

To, co PiS zrobił z naszym państwem jest przygnębiające

12 listopada 2020

Gdy w 2018 roku rząd PiS próbował siłowo przejąć Marsz Niepodległości, ponieważ sam nic swojego na stulecie odzyskania niepodległości nie przygotował, myślałem, że gorzej już być z tym dniem nie może. Myliłem się. W tym roku rząd przeszedł samego siebie i stworzył atmosferę, w której w ogóle nie chce się już nic świętować. W ostatnich latach bardziej niż kiedykolwiek widać, że w zasadzie wszystko, co się nam Polakom udało, osiągnęliśmy pomimo naszych rządów, a nie dzięki nim. Wszystko co piękne, wszystko co sprawne i odnoszące sukcesy, powstaje w Polsce oddolnie, nie dzięki władzom, a wbrew nim.

Oddolnie powstał Marsz Niepodległości, który co roku gromadzi nieprzeliczone tłumy na ulicach Warszawy. Państwo od lat walczy z Marszem jak może. Za czasów Platformy policja próbowała rozbijać Marsz, władza nasyłała prowokatorów, a prezydent Komorowski próbował tworzyć nową, świecką tradycję i ośmieszał Święto Niepodległości głupkowatą akcją z orłem z czekolady. Za PiS prowokacje się skończyły, za to władza próbowała w 2018 roku siłowo przejąć Marsz, grożąc nawet użyciem wojska. Nie może być przecież tak, że obywatele sami świętują po swojemu, bez rządowego certyfikatu, pieczętki i pozwolenia. Również władze Warszawy, co roku za punkt honoru stawiają sobie zakazanie lub jak najszybsze rozwiązanie Marszu.

Dwa lata temu nasze władze zostały zaskoczone stuleciem odzyskania niepodległości. W tym roku zaskoczyło ich stulecie Bitwy Warszawskiej. Znowu nic nie zrobili. Nie ma muzeum Bitwy, nie ma zapowiadanego łuku triumfalnego, nic nie ma. Politycy myślą na miesiąc do przodu, a w miesiąc się łuku nie zbuduje. Gdy politycy biorą się za media, powstaje potworek w

kształcie TVP, która dostała 2 mld zł po to by, skomplikowaną sytuację z wyborami w USA tłumaczyli nam wielcy amerykaniści i geopolitycy po podstawówce – Marcin Najman i Marian Kowalski. Gdy politycy wzięli się za pobudzanie inwestycji, inwestycje w Polsce od razu drastycznie spadły, a zapowiadanych samochodów elektrycznych, szybkich polskich pociągów i dronów jak nie ma, tak nie będzie. Sprawność naszego państwa najlepiej widać na przykładzie Polskiej Fundacji Narodowej, która miała w teorii robić Polsce na świecie dobry PR, a stała się tylko nieprzebraną kopalnią beki, kosztującej nas wiele milionów złotych.

A jak działa nasz system ochrony zdrowia? Nie ma lepszej ilustracji niż ten słynny już kij z Tarnobrzegu, którym trzeba było walić w parapet na zapleczu przychodni, by odebrać skierowanie do lekarza specjalisty. W 2020 roku, gdy na świecie powstają autonomiczne samochody, chmary bojowych dronów i organizowane są prywatne loty w kosmos, my mamy kij do walenia w okno. XXI wiek i cyfryzacja po polsku. Wiosną z wielką pompą Antonowem przyleciały bezużyteczne maseczki, witane na lotnisku przez premiera Morawieckiego. Z kolei jesienią prezydent Duda otwierał Szpital Narodowy, do którego kryteria przyjęcia są takie same jak kryteria wypisu do domu. Ta władza wyspecjalizowała się w robieniu teatru i cyrku, w budowaniu wiosek potiomkinowskich i malowaniu trawy na zielono. Oczywiście taka patologia jest tylko w publicznej części naszej gospodarki. Biznes świetnie się do warunków współczesności adaptuje, rozumie wyzwania i za nimi nadąża. Ale blokuje go państwo ze swoim kijem do walenia w parapet.

Państwo stało się aparatem represji względem obywateli, a jego instytucje służą jako paśniki. Wiceministrami zostają eksperci w rodzaju Adama Andruszkiewicza czy Piotra Patkowskiego, a na mniej eksponowane stanowiska idą żony, kochanki i krewni polityków. Politycy zupełnie otwartym tekstem przyznają, że w trakcie negocjacji koalicyjnych kluczowymi argumentami są miejsca pracy w spółkach Skarbu Państwa. Groźba ich utraty ma

być spoiwem pomiędzy partiami tworzącymi koalicję rządową.

Oprócz zapaści instytucjonalnej trwa też zapaść prawna. Od wiosny polskie władze działają w zasadzie bezprawnie. Wprowadzono bez stanu nadzwyczajnego ograniczenia wolności dopuszczalne tylko w stanach nadzwyczajnych. Rząd za pomocą rozporządzeń zupełnie nielegalnie próbuje zamykać całe branże, zamykać miliony ludzi w domach, a dla odwrócenia uwagi zamyka jeszcze Giertycha. Często te ograniczenia wprowadzane są bez żadnego ostrzeżenia, w ostatniej chwili. Tak było z zamknięciem cmentarzy czy sklepów meblowych. Teraz ten bandycki proces przyspiesza.

Prezydent Andrzej Duda podpisał już dawno temu kolejną ustawę covidową, ale do tej pory nie została ona opublikowana w Dzienniku Ustaw, ponieważ, jak przyznał rzecznik rządu Piotr Muller, została ona przyjęta przez pomyłkę. Dlatego jej nie opublikowali. Czy w naszym porządku prawnym jest możliwość niepublikowania dowolnie wybieranych ustaw lub wyroków TK? No nie ma. Ale nikt się tym nie przejmuje, nasz rząd działa zupełnie na rympał. W tym nowym ustroju prawnym, ustawa wchodzi w życie, jeżeli przejdzie przez Sejm, Senat, zostanie podpisana przez Prezydenta i na końcu uzyska akceptację Pana Krzysztofa, prezesa Rządowego Centrum Legislacji. Nie wiecie, kim jest Pan Krzysztof? To dziwne. Przecież to człowiek, który ma uprawnienia większe od tych Prezydenta. Może zupełnie dowolnie wstrzymywać wejście w życie dowolnej ustawy, a jego decyzje nie są w ogóle zaskarżalne. To prawdziwa szara eminencja.

Mało? Nikt nie wie, czemu nie siedzą Szumowski z Sasinem. Dane na podstawie których rząd zamyka gospodarkę, zbiera dla nas prywatnie i po godzinach 19 latek z Torunia, a rząd uparł się, że nie będzie udostępniał danych liczbowych w normalnej formie, tylko jako infografiki. O koncepcji otwartych danych oczywiście nikt u nas w 2020 roku nie słyszał. Tak zwani eksperci, z pełną powagą twierdzą, że masowe protesty po wyroku TK są zupełnie bezpieczne, ale Marsz Niepodległości

jest śmiertelnym zagrożeniem epidemicznym.

Lockdown ma być wprowadzony w oparciu o liczbę testów pozytywnych, które w obecnych warunkach zależą już tylko od liczby testów wykonanych. Policja prowadzi poszukiwania osób, które powinny być na kwarantannie, a znajdują się w szpitalu, a urzędnicy grożą, że będą wlepiali kary do 30 tysięcy złotych za nieodebranie telefonu z obcego numeru stacjonarnego. Polskie prawo jest wierszem idioty odbitym na powielaczu, a stosujący je urzędnicy mają wielką szansę stać się archetypami dla przyszłych komedii lub grotesek.

Nic tu nie działa. Mamy państwo z kartonu reformowane trytytkami. To jest naprawdę bardzo smutne. Przykro się patrzy na państwa, gdzie coś działa, gdzie urzędnicy wykonują swoją pracę, a politycy chociaż sprawiają wrażenie, że zależy im na dobru kraju. Chciałoby się chociaż raz poczuć dumę z własnego państwa, ale po prostu się nie da. Nie ma z czego.

To, że możemy jeszcze świętować niepodległość, wydaje się jakimś spektakularnym fartem. Mamy olbrzymie szczęście, że przez ostatnie 30 lat żaden z naszych sąsiadów nie wpadł na pomysł sprawdzenia, na jak solidnych fundamentach osadzone jest nasze państwo. Rządy tych ludzi w dowolnym innym momencie historii doprowadziłyby nas do upadku. Nie wiem, ile jeszcze czasu ta szczęśliwa koniunktura się utrzyma. Historia, wbrew niektórym pięknoduchom wcale się nie skończyła, a nawet zaczęła ostatnio mocno przyspieszać. Niestety nie robimy nic, by ten do tej pory spokojny okres wykorzystać do budowy silnego, zapewniającego nam wszystkim bezpieczeństwo państwa.

Mam nadzieję, że nikt nie myśli, że Wojsko Polskie jest w lepszym stanie niż system ochrony zdrowia. Bardzo bym nie chciał, żebyśmy musieli się o tym przekonywać, ale jeżeli ktoś kiedyś postanowi sprawdzić zdolność naszej armii do obrony Polski, to będziemy świadkami tak spektakularnej klęski, że kampania wrześniowa będzie przy niej niedoścignionym pokazem sprawności działania.

Mamy zastraszeni świętować odzyskanie wolności, czekając na wprowadzenie tzw Narodowej kwarantanny, która zamknie nas w domach i doprowadzi do ruiny. Przepraszam bardzo, ale nie mam w tych okolicznościach nastroju do wielkiej celebry. To co Ci ludzie zrobili z naszym państwem, jest po prostu przygnębiające. Na świętowanie przyjdzie czas, gdy wiatr historii zmiecie ich z powierzchni, a nasze państwo zacznie nam służyć, zamiast na nas pasożytować.

Jak wielką rację miał Churchill mówiąc, że Polacy to najdzielniejsi z dzielnych, rządzeni przez najpodlejszych z podłych.

Autorstwo: [Sławomir Mentzen](#)

Źródło: ProKapitalizm.pl